

Wacław Uruszczak

Uniwersytet Jagielloński
e-mail: wacław.uruszczak@uj.edu.pl

telefon: +48 12 422 10 33

DOI: 10.15290/mhi.2015.14.02.19

Opowiadanie kryminalne Anzelma Feuerbacha *Andreas Bichel, Der Mädchenschlächter*

SUMMARY

Anzelm Feuerbach's Criminal Story *Andreas Bichel, der Mädchenschlächter*

Anzelm [Paul Johann Anselm] Feuerbach (1775–1833), the founder of the theory of psychological compulsion (*Theorie des psychologischen Zwanges*), was also famous as an author of criminal stories. In 1827 he published a book titled *Aktenmäßige Darstellung merkwürdigen Verbrechen*, which contained more than 30 stories based on criminal cases involving manslaughter. One of these stories, with the original title *Andreas Bichel, der Mädchenschlächter* (*Andreas Bichel, the slaughterer of girls*), presents the history of a notorious murderer of young women. The motive of his acts was basically robbery. Law, especially legal proceedings, plays an important role in this story.

Key words: history of penal law, history of penal law jurisprudence, Anzelm Feuerbach (died 1833), history of penal proceedings 19th century

Słowa kluczowe: historia prawa karnego, historia nauki prawa karnego, Anzelm Feuerbach (zm. 1833), historia procesu karnego XIX w.

Anzelma Feuerbacha *Zadziwiające zbrodnie*

Znakomity karnista wszechczasów, Anzelm [Paul Johann Anselm] Feuerbach (1775–1833), twórca teorii przymusu psychologicznego (*Theorie des psychologischen Zwanges*)¹, zdobył także sławę autora opowiadań kryminalnych.

¹ E. Krzymuski, *Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austriackiego*, t. I, Kraków 1911, s. 28–29; D. Janicka, *Nauka o winie i karze w dziejach klasycznej szkoły prawa karnego w Niemczech w I połowie XIX wieku*, Toruń 1998, s. 38–62.

W 1808 r. ogłosił on dzieło *Merkwürdige Criminalrechtsfälle*, do którego dołączył w 1811 r. tom drugi. Był to w istocie zbiór opowieści o słynnych procesach karnych, szczegółowo analizujący daną sprawę w aspektach faktycznym i proceduralnym. W 1827 r. opublikował nowe wydanie wspomnianego dzieła *Aktenmäßige Darstellung merwürdigen Verbrechen*. Zamieścił w nim opis przeszło trzydziestu spraw karnych, w istocie procesów o morderstwa. Przedstawiając przebieg zdarzeń, drobiazgowo analizował motywy działania przestępcy i wszystkie szczegółowe okoliczności decydujące o jego winie. Jak pisał w przedmowie, w sprawach sądowych wszystkie pojęcia i zasady nauki prawa karnego znajdują swoje ucieleśnienie, co sprawia, że sala sądowa daje równą sposobność do nauki prawa jak sala wykładowa². Opowiadania kryminalne Anzelma Feuerbacha stanowią po dziś dzień niezwykle cenne źródło poznania zjawiska przestępczości, zwłaszcza jego złożonej etiologii. Można się także doszukać w nich początków wiktymologii, czyli nauki o ofiarach czynów przestępnych.

Jedno z takich opowiadań, którego oryginalny tytuł brzmi *Andreas Bichel, der Mädchenschlächter* (*Andreas Bichel, morderca dziewcząt*), przedstawia historię mężczyzny, wielokrotnego mordercy młodych kobiet³. Podłożem jego czynów były zasadniczo motywy rabunkowe. Tym niemniej, nie da się wykluczyć pobudek seksualnych, które najprawdopodobniej także odegrały istotną rolę. Morderstw dokonywał we własnym domu, do którego zwabiał ofiary, wykorzystując niezwykłą naiwność nieszczęsnych dziewcząt. W opowiadaniu Feuerbacha ważne miejsce zajmuje prawo, a w szczególności procedura sądowa. Autor przedstawił ją z niezwykłą precyzją i dokładnością, tak, jakby tym samym chciał dowieść jej zalet, a zwłaszcza pełnej skuteczności w wykryciu sprawcy i ustaleniu jego winy.

Należy zwrócić uwagę, że w 1806 r. pod wpływem Feuerbacha zniesiono w Bawarii tortury sądowe, jak też zreformowano postępowanie karne. Założenia koncepcji teoretycznych Feuerbacha znalazły odzwierciedlenie w kodeksie karnym Bawarii promulgowanym w 1813 r., a którego ten uczony był głównym redaktorem⁴.

² „So gingen – des bürgerlichen Rechtes hier nich zu gedenken – fast alle Begriffe und Sätze der Strafrechtswissenschaft nach-und nach in den mannigfaltigsten, anziehendsten Beispielen gleichsam verkörpert an ihm vorüber, und machten ihm aus seinem Gerichtsaal zugleich einen Hörsaal, worin ihm gleichsam die Natur selbst in merkwürdigen Eerfahrungen ihre Lehren zu vernehmen gab, und welchen er daher nur selen ohne mancherlei Ausbeute entweder für die Wissenschaft selbst oder für seine klare Einsicht in dieselbe verliesst”. P. J. A. Feuerbach, *Aktenmäßige Darstellung merwürdigen Verbrechen*, Frankfurt am Main 1849, s. VIII.

³ Zob. ibidem, s. 43–56.

⁴ S. Salmonowicz, *Europejskie kodyfikacje karne epoki Oświecenia: programy i ich realizacja*, [w:] idem, *Z wieku Oświecenia. Studia z dziejów prawa i polityki XVIII wieku*, Toruń 2001, s. 104–105.

Katarzyna Seidel

Katarzyna Seidel, młoda 17-letnia dziewczyna o pięknych kasztanowych włosach, mieszkała wraz z dwiema siostrami Teresą i Walburgą we wsi Regensdorf koło Regensburga. Kiedyś na wiejskim jarmarku Cyganka wywróżyła jej, że czeka ją w życiu piękna przyszłość. Zdobędzie serce prawdziwego księcia, który porwie ją i zabierze do swojego pałacu. Od tego czasu czekała z utęsknieniem na tę właśnie chwilę. Potwierdzenia tej przepowiedni szukała w najrozmaitszych wróżbach. Kiedyś w największym sekrecie serdeczna przyjaciółka opowiedziała jej, że we wsi jest ktoś, kto posiada prawdziwe magiczne lustro. W zwierciadle tym można zobaczyć przyszłość. Nowina ta nie dawała Katarzynie spokoju. Słyszała, że istnieją takie czarodziejskie lusterka. Opowiadała jej o tym jeszcze jej babcia. Gdyby więc tak można było stanąć przed takim lustrem?

Właściciel lusterka, drwał Andreas Bichel mieszkał na skraju wsi.

„– Mam takie lustro – wyjął dziewczynie – ale nie każdego i nie każdemu ujawnia ono swój sekret. Dam ci znać, kiedy przyjdzie stosowna pora”.

Minęło kilka miesięcy. W jeden z pierwszych dni stycznia 1808 r. rano zastukała do drzwi domu Seidlów jakaś kobieta i chciała się widzieć z Katarzyną. Dziewczyna wyszła na próg. Po chwili wróciła rozpromieniona.

„– Przysłał po mnie Andreas Bichel – powiedziała do starszej siostry Teresy – Zaprasza mnie do siebie. Pokaże mi w lustrze moją przyszłość. Muszę wziąć ze sobą dużo ubrań. Będę musiała się kilka razy przebierać”.

Katarzyna wyjęła z szafy wszystkie swoje najlepsze sukienki, bluzki, spódnice. Zrobiła z nich zgrabny pakunek i wyszła. Od tej pory nikt jej już więcej nie widział.

Rodzina zaniepokoiła się zniknięciem Katarzyny. Kiedy minęły trzy dni, Teresa zdecydowała się pójść do Bichela i zapytać go, czy nie wie, co stało się z jej siostrą. Bichel zdawał się być bardzo zdziwiony.

„– Katarzyna była u mnie? Nie, nie widziałem Katarzyny od dawna. Pewnie uciekła w świat. Kręcili się tu jacyś ludzie” – odpowiedział.

Śledztwo

Minęło kilka miesięcy. Najmłodsza z sióstr Seidel, Walburga wstąpiwszy przypadkiem do krawca w Regensdorf, zobaczyła u niego kawałek barchanu wyciętego z damskiej spódnicy, takiej samej jak spódnica siostry Katarzyny. Krawiec powiedział jej, że przyniósł go Andreas Bichel. Miał mu uszyć z tego kamizelkę. Nazajutrz, 19 maja 1808 r. siostry Seidel złożyły w sądzie krajowym Burglengenfeld doniesienie o zaginięciu siostry i wspomnianym odkryciu.

Śledztwo rozpoczęło się 20 maja od przeszukania domu Bichela w Regensdorf. Przed przystąpieniem do czynności Teresa Seidel w obecności gospodarki złożyła do protokołu oświadczenie, jaką garderobę zabrała w dniu swego zniknięcia jej siostra Katarzyna. Nie minęła chwila, kiedy sługa sądowy odkrył w szafie bawełniany fartuszek. Kiedy Teresa zobaczyła go bez zastanowienia wykrzyknęła: „Jezus Maria! Toć to fartuszek mojej siostry Katarzyny!”

Na strychu domu odnaleziono drewnianą skrzynię, w której znajdowały się różne stroje kobiece. Pośród nich odkryto kolejne części garderoby należącej do Katarzyny Seider. Siostry zaginionej, Teresa i Walburga, jedna niezależnie od drugiej rozpoznały własność siostry.

Na pytanie sędziego, w jaki sposób fartuch zaginionej znalazł się w jego domu, Bichel odpowiedział, że kupił go na targu w Regensburgu od nieznanego kramarza. Tam też nabył barchan, z którego obstalował kamizelkę u krawca. Zaprzeczał jakiegokolwiek znajomości z Katarzyną. Mówił tylko, że widział ją w towarzystwie jakiegoś młodego mężczyzny, z którym potem odjechała. Słyszał, że widziano ją w Landshut. Składając zeznanie Bichel zachowywał się co najmniej dziwnie. Mówił z wyraźnym trudem i jękaniem, na przemian bladł lub robił się cały czerwony. Szczególne zdenerwowanie wzbudziło w nim pytanie, czy posiada lusterko magiczne. Zaprzeczył. Powiedział tylko, że przed rokiem przyjął do siebie do domu mężczyznę, który miał takie lusterko i pokazywał je dziewczętom.

Katarzyna Seidel nie była jedyną osobą, która zaginęła w okolicy. Dwa lata wcześniej zniknęła bez wieści Barbara Reisinger, 18-letnia dziewczyna, która mieszkała wraz z rodzicami i rodzeństwem we wsi Losenrieth. Rodzina była uboga. Ojciec najmował się do pracy na pobliskim folwarku. To, co zarabiał nie wystarczało nawet na jedzenie. Nieraz więc wytykał najstarszej córce, że siedzi w domu, zamiast pójść gdzieś na służbę. W końcu Barbara Reisinger zdecydowała się iść w świat szukać pracy. Opuściła dom rodzinny 30 września 1806 r.

Okazało się, że w skrzyni, którą znaleziono u Bichelów, znajdowały się także ubrania Barbary Reisinger. Bichel dostał je od ojca dziewczyny. W jakiś czas po jej zniknięciu przyszedł do rodziców zaginionej i powiedział, że przysłała go po stroje. Zamierza wyjechać za morze. Rodzice wydali mu wówczas większość ubrań córki. Dziwili się, że sama nie daje znaku życia. Wierzyli zapewnieniom Bichela, że jest zdrowa i dobrze się jej wiedzie. W drodze żmudnych przesłuchań świadków ustalono, że żona Bichela sprzedała lub sama nosiła inne części garderoby obu zaginionych dziewcząt. Wyszło także na jaw, że Bichel zapraszał do siebie inne dziewczęta, proponując im oglądanie przyszłości w magicznym lusterku. W dniu swego zaginięcia – potwierdzili to świadkowie – Katarzyna Seidel z całą pewnością była w jego domu. Poza tym, tego samego dnia o drugiej po południu widziano Bichela jak wychodził z domu z jakąś dużą paczką.

Makabryczne odkrycie

Wszystkie ujawnione fakty nasuwały podejrzenie, że Bichel miał coś wspólnego z zaginięciem Katarzyny Seidel i Barbary Reisinger. Nie wiadomo było tylko, jakiego czynu się dopuścił. Mogło być to uprowadzenie. Nieraz przecież zaginione dziewczęta odnajdywano w domach publicznych w odległych portowych miastach. Mógł być też jedynie przypadkowym świadkiem, który chciał odnieść z cudzej zbrodni własną korzyść. Ustalenie rodzaju przestępczego czynu sędzia inkwired rozpoczął od sprawdzenia hipotezy morderstwa obu zaginionych przez Andreasa Bichela. W tym celu sprowadzono do domu Bichelów psa policyjnego i 22 maja rozpoczęto ponowne przeszukanie całego obejścia.

Spuszczony ze smyczy tresowany owczarek przebiegł podwórze gospodarstwa i usiadł przy drzwiach drewnutni. Nie chciał się ruszyć mimo wołania swego pana. Sędzia polecił wówczas towarzyszącym mu urzędnikom sądowym dokładne przeszukanie szopy. Usunięto drewno. Ponieważ nic pod nim nie było, zdecydowano się na przekopanie podłogi. Na głębokości niespełna pół metra odkopano zwłoki, a właściwie tylko dolną część kobiecego ciała zawiniętą w strzępki brunatnego perkalu. To makabryczne odkrycie zachęciło do dalszych poszukiwań. W tyle szopy znajdował się dół na wapno. Znalaziono w nim górną część ludzkiego tułowia wraz z głową. W pewnym oddaleniu od tamtego miejsca w ziemi odkryto przecięte na pół zwłoki drugiej kobiety z okaleczonymi silnie nogami, rozciętą piersią i otwartym brzuchem.

Pierwsze zwłoki były w stanie znacznego rozkładu. Lekarze sądowi ustalili później jedynie to, że były to zwłoki młodej kobiety. Bezpośredniej przyczyny zgonu nie udało się stwierdzić. Znacznie więcej przyniosła obdukcja drugiego ciała. Należało też do młodej kobiety o kasztanowo-brązowych włosach. Najprawdopodobniej zginęła od uderzenia nożem w szyję, choć było też możliwe, że zmarła dopiero wówczas, kiedy morderca otworzył za pomocą noża i młotka jej pierś.

Rodzina Katarzyny Seidel rozpoznała jej zwłoki. Niezależnie od innych znaków, w uszach zmarłej tkwiły kolczyki, dokładnie takie same, jakie miała na sobie Katarzyna zanim wyszła z domu krytycznego dnia. Drugiego ciała nie udało się zidentyfikować. Sędzia podejrzewał jednak, że była to Barbara Reisinger.

Przyznanie

Odnalezione ciała, stanowiły *corpus delicti*, czyli oczywisty dowód zaistnienia zbrodni. Podejrzany o jej dokonanie był oczywiście Andreas Bichel. Do wymierzenia mu sprawiedliwości potrzebne były dowody jego winy.

Bichel został aresztowany. Dalsze śledztwo prowadzone było w formie długotrwałych przesłuchań, zmierzających do skłonienia podejrzanego do wyjawienia całej prawdy. Pierwsze przesłuchania nie dawały spodziewanego rezultatu. Bichel zaprzeczał, iż miał coś wspólnego ze śmiercią obu kobiet.

– Zostały zabite przez jakichś obcych nieznanym mi włóczęgów i podzuczone do mojego domu – mówił śledczemu. – Bałem się to ujawnić, gdyż grozili, że mnie zabiją.

Ponieważ sąd nie dawał temu zeznaniu wiary, Bichel zmienił swoje zeznania. Przyznał się, że zabił Katarzynę Seidel, ale zrobił to niechcący, w trakcie sprzeczki, do jakiej między nimi doszło. Kategorycznie natomiast zaprzeczał, iż z jego ręki zginęła druga zamordowana kobieta.

Dla wydobycia przyznania sędzia śledczy uciekł się do ostatecznego sposobu, na jaki pozwalała ówczesna bawarska procedura karna z 1806 r. Chodziło o przesłuchanie podejrzanego przy zwłokach ofiary wystawionych w miejscu zbrodni.

Zwłoki obu kobiet przewieziono do Regesdorf i wystawiono w domu Bichelów na deskach w dużej izbie. Następnie przyprowadzono podejrzanego. Przed wejściem do domu, sędzia śledczy odezwał się takimi słowami: „Andrea sie Bichel. Stoisz teraz na progu swego domu, gdzie dokonałeś swych zbrodni. Wyznaj już tutaj całą prawdę, chyba że chcesz sam zobaczyć swoje nieszczęsne ofiary”. Bichel był jednak niewzruszony. Wprowadzono go więc do środka w pobliże mar, na których leżały zwłoki Barbary Reisinger.

– Czy rozpoznajesz ofiarę twej zbrodni? – zapytał sędzia.

– Nie. Nie rozpoznaję nikogo, kto leżał w grobie – odrzekł Bichel wyraźnie drżącym głosem.

Podprowadzono go do ciała Katarzyny Seider. Widok ofiary tym razem poruszył Bichela do głębi. Ukrył twarz w dłoniach i osunął się na krzesło.

– Poznaję ją – wyszeptał – po rękach i rozciętym ciele.

Na dalsze pytania sędziego Bichel już nie odpowiadał. Sprawiał wrażenie całkowicie nieprzytomnego.

Dwa dni po tym wydarzeniu Bichel sam poprosił o przesłuchanie.

– Przyznaję się. To ja zabiłem Barbarę Reisinger i Katarzynę Seider – wyznał sędziemu.

Następnie Bichel opowiedział drobiazgowo, w jaki sposób dokonał swych zbrodni. Obie dziewczyny przysły do niego, zwabione opowieścią o czarodziejskim lusterku, które miało pokazać przyszłość. Kiedy usiadły na krześle w izbie przed lustrem, Bichel związał ich ręce oraz zasłonił oczy chustą tak, aby nie mogły nic widzieć. Zapewniał, że ten sposób lustro przeniesie je do przyszłości. Związanej i nieświadomej tego, co się dzieje ofierze zadawał śmiertelny cios nożem w gardło. Następnie rozciął zwłoki, aby w ten sposób móc łatwiej je przenieść i ukryć.

Bichel zaprzeczył, aby jego zbrodnie miały jakikolwiek motyw seksualny. Przyznał jedynie, że chodziło mu o stroje tych młodych kobiet, które chciał następnie sprzedać. Tak też – jak wiadomo – zrobił. Szczególną bezczelnością z jego strony było udawanie przed rodziną pierwszej z ofiar, że przysyła go ich córka po swoje ubrania. Nie wiadomo, czy Barbara i Katarzyna były jedynymi ofiarami przebiegłego drwala. Kategorycznie zaprzeczył on także, aby żona udzielała mu pomocy w jego zbrodniach.

Epilog

Akta zgromadzone przez sąd śledczy zostały przesłane do Królewskiego Sądu Apelacyjnego w Neuburgu, który 4 lutego 1809 r. wydał wyrok. Andreas Bichel za zamordowanie dwóch młodych kobiet został skazany na karę śmierci przez łamanie kołem oraz na wystawienie jego zwłok na widok publiczny⁵.

Bibliografia

- E. Krzymuski, *Wykład prawa karnego ze stanowiska nauki i prawa austriackiego*, t. I, Kraków 1911.
- D. Janicka, *Nauka o winie i karze w dziejach klasycznej szkoły prawa karnego w Niemczech w I połowie XIX wieku*, Toruń 1998.
- P. J. A. Feuerbach, *Aktenmäßige Darstellung merwürdigen Verbrechen*, Frankfurt am Main 1849.
- S. Salmonowicz, *Z wieku Oświecenia. Studia z dziejów prawa i polityki XVIII wieku*, Toruń 2001.

⁵ Fragment niniejszego artykułu przedstawiający sprawę śmierci Katarzyny Seidel był publikowany przeze mnie uprzednio pt. *Czarodziejskie lusterko* w tygodniku „Kobra” z 6 czerwca 1993 r., nr 22 (124), s. 21–22, pod pseudonimem Jan Kulski (W. Uruszczak).